OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 18 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 77

Łódź 18-III-27 A

Rada Ministrów obraduje
nad strejkiem łódzkich włókniarzy.

Łódź została bez chleba
wskutek strejku czeladników piekarskich.

Łódź, 18 marca.

Nadzieje, pokładane w konferencji w Warszawie, która miała przyczynić się do zlikwidowania trwającego konfliktu w przemyśle włókienniczym, zawiodły. Rokowania, jak wiadomo, zostały rozbite i strejk trwa wobec tego w dalszym ciągu.

Obecnie wszystkie organizacje zawodowe przygotowują się gorączkowo do **rokiamowania strejku powszechnego.**

Zwrot w sytuacji strejkowej spowodował, iż na dzień dzisiejszy zwołana została **konferencja komisji międzyzwiązkowej,** na której ma dojść do skutku uchwalenie strejku powszechnego.

Wobec tego, iż zarządy poszczególnych związków powzięły już odpowiednie uchwały **o przyłączeniu się do akcji włókniarzy,** uchwalenie strejku powszechnego nie napotka, zdaniem strejkujących, na żadne trudności.

Wobec powrotu do Łodzi delegatów związków zawodowych, odbędą sę dziś cztery wiece sprawozdawcze, na których przemawiać będą posłowie, informując robotników o przebiegu wczorajszej konferencji w Warszawie.

Wiece odbędą się w godzinach popołudniowych w domu fabrycznym Poznańskiego, na Wodnym Rynku, na ul. Zimnej i ul. Łagiewnickiej.

Przed rozpoczęciem konferencji komisji międzyzwiązkowej, zwróciliśmy się do jednego z członków komisji strejkowej, który udzielił nam następujących szczegółów w sprawie strejku powszechnego:

— Strejk powszechny na terenie Łodzi jest już przesądzony.

Dziś, sprawa ta ostatecznie się zadecyduje. W wypadku gdyby komisja uchwaliła strejk proklamować, rozpocznie się on **już jutro w godzinach popołudniowych.**

Przebieg jego trudny jest narazie do przewidzenia. Przypuszczamy jednakowoż, że wybuchnie on z podobnie żywiołową siłą, jak strejk włókniarzy.

Przewidywania nasze szczególnie dotyczą robotników instytucji użyteczności publicznej, którzy wielokrotnie wykazali wielką solidarność i gotowi byli ponieść największe ofiary, by przyjść z pomocą strejkującym towarzyszom.

Dziś odbywa się w Warszawie specjalne posiedzenie rady ministrów w naszej sprawie. Popołudniu będziemy znali już jego wynik i to zadecyduje o terminie proklamowania strejku powszechnego.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

O godz. 1-ej rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Jedynym punktem porządku dziennego jest sytuacja strejkowa w Łodzi.

Posiedzenie najprawdopodobniej znacznie się przeciągnie, gdyż wiadomo, iż między ministrem przemysłu i handlu p. Kwiatkowskim a ministrem pracy i opieki społecznej, dr. Jurkiewiczem, panują poglądy, krańcowe różniące się pod względem sposobu załatwienia zatargu w Łodzi.

Przewodniczy radzie ministrów p. wicepremjer Bartel.

Nagłe posiedzenie
rady miejskiej w sprawie strejku.

Jak się dowiadujemy frakcja socjalistyczna rady miejskiej zwróciła się w dniu dzisiejszym do prezesa rady miejskiej d-ra Fichny z prośbą o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia w trybie nagłym na dzisiejszy wieczór.

Na posiedzeniu mają być rozpatrywane wnioski w związku z podjęciem akcji niesienia pomocy dla strejkujących robotników.

Jak wiadomo wnioski te nie mogły być rozpatrywane na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej z powodu rozbicia quorum.

Strejk piekarzy
spowodował podwyżkę chleba.

Ponieważ piekarze łódzcy nie zgodzili się na żądaną przez czeladników piekarskich

podwyżkę płac w wysokości 30 proc. w dniu wczorajszym odbyło się w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych ogólne zebranie pracowników piekarskich, na którem po dłuższej dyskusji postanowiono rozpocząć

natychmiastowy strejk.

O godzinie piątej po południu pracownicy piekarscy przerwali pracę, wskutek czego Łódź pozostała w dniu dzisiejszym zupełnie bez chleba.

W niektórych piekarniach zostały jeszcze wczorajsze zapasy, które wczesnym rankiem rozchwytała ludność.

Nieuczciwi piekarze, korzystając z wyjątkowej sytuacji, podnieśli samowolnie cenę chleba

do 1 zł. 50 gr. za bochenek.

Policja ingerowała w poszczególnych wypadkach przekroczenia cen ustalonych i spisała protokuły, pociągając do odpowiedzialności winnych.

Wyczekujące stanowisko przemysłowców.

Wczoraj przed południem odbyły się w poszczególnych związkach przemysłu włókienniczego konferencje, na których omawiano sytuację, jaka wyłoniła się po rozbiciu rokowań warszawskich w sprawie likwidacji strejku.

Na konferencjach tych członkowie delegacji na konferencje warszawskie poinformowali członków swych związków o przebiegu konferencji, stanowisku rządu wobec postulatów robotniczych itd. W dyskusji nad wytworzoną obecnie sytuacją poruszano m. in. możliwość wybuchu strejku generalnego. Ostatecznie przemysłowcy zajmują stanowisko wyczekujące.

Bombardowanie firmy „Franboli".
Zemsta cukiernika wydalonego z fabryki.

Warszawa, 18 marca.

Ożywiony ruch panował przy zbiegu ulic Złotej i Marszałkowskiej.

Znienacka rozległ się ogłuszający huk.

Olbrzymia witryna magazynu wyrobów cukierniczych p. f. „Framboli" rozpękła się z brzękiem w kawałki, obsypując przechodniów deszczem kryształowych odłamków.

Jednocześnie z wnętrza sklepu dały się słyszeć przeraźliwe krzyki personelu i licznych klijentów, którzy ogarnięci paniką, wybiegli na ulicę.

Rozpaczliwe krzyki zaalarmowały przodownika 8 komisarjatu, p. Arkadjusza Leperowskiego. Jednym rzutem oka ogarnął sytuację.

Pośrodku jezdni ulicy Złotej stał jakiś mężczyzna i trzymając w ręku ogromny brukowiec, gotował się do puszczenia go w trzecią szybę nieszczęsnej cukierni.

— Stój ! — ryknął przodownik i nim niesamowity sportowiec zdążył cisnąć nowy pocisk, jednym susem znalazł się przy nim.

Okazało się, że jest to 27-letni Stefan Kuzański (Fabryczna 14), wydalony z fabryki firmy „Framboli" z powodu nałogowego używania alkoholu.

Tego dnia właśnie Kuzański przegrał w sądzie sprawę, wytoczoną właścicieom firmy o odszkodowanie i mszcząc się za niepowodzenie powybijał szyby.

Oddany do dyspozycji sędziego śledczego, obiecał, że po uwolnieniu go wybije resztę.

Tajna komisja
M. S. Wojsk w Łodzi.

Łódź, 18 marca.

W najbliższych dniach przybyć ma do Łodzi specjalna komisja ministerjalna Min. Spr. Wojsk. Komisja ta ma stwierdzić sprawność urządzeń zabezpieczających objekty wojskowe przed pożarem. — Chodzi o ustalenie, w jakim stanie znajduje się aparat ratowniczy w tych objektach, o jego właściwe zmontowanie i t. d. Wyniki badań przedłożone zostaną w specjalnym raporcie Min. Spr. Wojsk. (e)

Niewinnie rozstrzelany.
Po sześciu latach przekonano się o strasznej omyłce.

Lwów, 18 marca.

W r. 1921 w Pustomytach pod Lwowem popełnione zostało moderstwo na osobie miejscowego mieszkańca Grzegorza Stecia.

Oskarżony o popełnienie zbrodni kochanek żony zamordowanego, Ignacy Amałowicz, został skazany przez sąd doraźny na karę śmierci przez rozstrzelanie i wyrok niezwłocznie wykonano. Obecnie, po sześciu latach, okazało się, że sprawcami skrytobójczego mordu są Oleksa Hołomaj i Józef Reiter, którzy, wobec nagromadzonych dowodów winy przyznali się do popełnionej zbrodni. Od stawiono ich do więzienia w Szczercu.

Aresztowanie byłego starosty
za malwersacje w Banku Powiatowym w Wąbrzeźnie.

Toruń, 18 marca.

Z Wąbrzeźna donoszą, że prokurator polecił aresztować b. starostę dr. Szczepańskiego, b. dyrektora Banku Powiatowego , A. Kaletę i prokuratora tego banku I. Dudzińskiego, jako oskarżonych o nadużycia i malwersacje powyżej 300 tys. zł.

Szczepański został zwolniony za kaucją 20,000 zł.

Komunikacja lotnicza Łódź—Berlin.

Wobec wzmożonej frekwencji na linji lotniczej łódzkiej oraz rozwijającego się pomyślnie ruchu pasażerskiego, istnieje projekt podjęcia bezpośredniej komunikacji lotniczej do Poznania, a następnie do Berlina.

Rokowania w tej sprawie zostały już podjęte z przedstawicielami towarzystwa lotniczego „Aero" w Poznaniu, które obsługuje cały szereg linji lotniczych na szlakach pomiedzy Poznaniem, Gdańskiem i t. d.

Finalizacja tych rokowań w sprawie komunikacji lotniczej z Poznaniem, umożliwi również zakończenie pertraktacji z jednem z największych towarzystw, obsługujących znaczną część Europy Środkowej ‚Deutsche Lufthansa'

W ten sposób, Łódź mogłaby otrzymać bezpośrednie połączenia lotnicze z Poznaniem i Berlinem jeszcze w bieżącym sezonie. (e)

Rozluźnienie obyczajów za Ludwika XIV.

Wierność małżeńska uważana była za shoking.

Słowem—było wcale nie lepiej, aniżeli dzisiaj.

W archiwach francuskiego urzędu zagranicznego, wykrył p. Georges Girard odpis zajmujących wspomnień księdza d'Hebert'a, który, za panowania Ludwika XIV, był proboszczem w Wersalu.

Wspaniałości zewnętrznej Wersalu poświęca ks. d'Hebert dłuższe rozdziały. Na upiększenie rezydencji, przez siebie stworzonej, wydał Ludwik XVI sumę **300 miljonów franków**, co było, na owe czasy, sumą nadzwyczaj wysoką. Umeblowanie i przyozdobienie poszczególnych komnat zaćmiło wszystko, co wówczas znano na całym świecie.

Nadmiar bogactwa stosowano również do ubrań dworskich. Na wzór Paryża zbytek ten zaraźliwy był dla całej Francji, a później dla Europy. Później ogarniał coraz dalsze sfery dworskie, a więc pozostał też nie bez wpływu na kuchnię i jej urządzenia, nieprzeliczone zastępy służby, na pojazdy paradne itd.

Wielcy panowie, znajdujący się na dworze „Króla-Słońca", zaczęli się prześcigać nawzajem na punkcie zbytku w ubraniach, nie mówiąc już o damach dworu, zwłaszcza o licznych kurtyzanach.

Niebawem zaczęło i bogate mieszczaństwo stołeczne naśladować zwyczaje dworskie. Jeśli tylko który z kupców paryskich dorobił się majątku, natychmiast zaczął się otaczać zbytkiem, zakupując srebrne zastawy na stół, meble, pokryte jak najdroższemi materjałami, nie mówiąc o strojach i klejnotach dla żony, córek i dla siebie.

Spis inwentarza zbytku znajdował się w domu każdego mieszczanina, zamożniejszego. To co pokolenie poprzednie uważało za rzecz karygodną, weszło w codzienny zwyczaj i obyczaj.

Nawet dostojnicy kościelni poszli za prądem chwili. Co dawniej uchodziło u niewiast za niepotrzebne i naganne świecidło, należało teraz do inwentarza biskupów i ich życia codziennego.

Klęską też była namiętność gry. Bywały na dworze osobistości, oddające się, w dzień i noc, grze hazardowej. Wielu z pomiędzy nich stawiało na kartę i przegrywało cały majątek, w przeciągu kilku godzin, byli jednak i tacy, którzy szczęśliwej a umiejętnej grze zawdzięczali dobrobyt, a później wysokie stanowiska.

Z namiętnością gry stowarzyszyło się też i pijaństwo. Nawet niektóre z dam dworu lubiły przebierać miarę w używaniu wina, a były pomiędzy niemi takie, które porównać było można tylko z pijaną niewiastą z niskiego tłumu. Ale, mówi ks. d'Hebert, były jednak i zacne panie, które, nie spółczując z takiem prowadzeniem się, zachowywały umiar kowanie i godność niewieścią. Autor nie wymienia jednak nazwisk panów i pań, oddających się grze i pijaństwu. Czyni to zarówno przez wrodzony zmysł ostrożności i rozsądku, jak zapewne i dla tego, że nazwiska te były, za jego czasu znane wszystkim.

Cierpiała na takiem rozluźnieniu się obyczajów i wierność małżeńska. A jeśli znalazła się na dworze para małżonków przykładnych, to stawała się celem żartów i drwinek ze strony większości. Jeśli małżeństwo takie żyło dobrze ze sobą, mówiono o nich: **żyją, jak mieszczuchy.** Pewna pani na wysokiem stanowisku, już nieco poważniejsza wiekiem, a więc, jak to było rzeczą codzienną, rozdzielona z mężem, jechała pewnego razu z królem w karecie, a ujrzawszy księcia i księżnę de Chevreuse, jadących razem, natrząsała się głośno z tego szczęścia małżeńskiego.

Popełniła nawet ten nietakt, że drwinę tę powtórzyła swemu spowiednikowi który jednak silnie ją zgromił, a to do tego stopnia, że później żałowała swej lekkomyślności i zwierzyła się z tem przed królem. Ludwik XIV czuł się również tem dotknięty, do tego stopnia, że na czas pewien zaprzestał swych miłostek z paniami zamężnemi.

Jeśli mąż wierny był żonie, to uchodziło to, wśród sfer dworskich, za małostkowość. Natomiast dobrze było widziane, jeśli wielcy panowie utrzymywali stosunki miłosne z kobietami z ludu, z aktorkami, lub też z chórzystkami z opery.

Wiele z pomiędzy artystek dramatycznych znane było przeważnie z różnych intryżek miłosnych, wiele bardziej aniżeli z talentu na scenie.

Aby świecić złym przykładem, postarano się też wciągnąć do intrygi miłosnej z pewną aktorką, jednego z książąt z najbliższego otoczenia królewskiego. Powiodło się to tak dobrze, że z tego związku z aktorką, który trwał dość długo, przyszło na świat kilkoro dzieci.

Ta niemoralność wśród sfer najwyższych działała też, w sposób zaraźliwy, na rozluźnienie obyczajów wśród jak najszerszych kół, najpierw mieszczańskich, a następnie rozwielmożniła się nawet na dalekiej prowincji. Do tego stopnia, że niewierność małżeńska i rozwody były na porządku dziennym, stawszy się niejako modą.

Z powodu rozwielmożnionych napadów bandyckich na banki w Ameryce, została wprowadzona obowiązkowa nauka strzelania dla urzędników i urzędniczek.

Po katastrofie w Japonji.

—:—

Piękny przykład solidarności narodowej.

—:—

Wszystkie sfery i klasy łączą się w pracy nad odbudową kraju.

Zubożała wskutek wielokrotnych katastrof Japonja musi wprowadzać daleko idące oszczędności, aby odbudować zniszczone miasta i wsie.

Solidarność japońska jest imponująca Pomimo znacznych różnic społecznych, jakie występują w kraju posiadającym liczną arystokrację, możną plutokrację i dobrze uposażoną burżuazję, panuje w Japonji wielka solidarność narodowa.

Nic więc dziwnego, iż w chwilach przełomowych, jak obecna, prześcigają się zamożni ludzie w ofiarach na rzecz zrujnowanych finansowo rodzin.

Stało się ambicją narodową, aby odbudowana Japonja była piękniejsza, niż ta, która zawaliła się skutkiem trzęsienia ziemi.

Młody mikado życzy sobie, aby odbudowano zniszczone miasta na sposób europejski.

Nie będą to „domy z kart", lecz masywne budowle, które oprą się falowaniom ziemi, tak częstym w Japonji.

Tego samego zdania jest książę Tszi szibu, rodzony brat cesarza, wychowany w Anglji i nawskroś przejęty europejską kulturą.

Japończyk jest z natury swej konserwatystą, czci duchy zmarłych przodków i kocha dawne obyczaje.

Pomimo uwielbienia dla cywilizacji europejskiej, nie łatwo wyrzeka się narodowych tradycji.

W życiu codziennem panuje dwoistość, uciążliwa i kosztowna.

Domy zamożnych japończyków wyglądają w ten sposób, iż jedno skrzydło domu urządzone jest po europejsku, drugie zaś na sposób japoński.

W szafach wiszą obok fraków i marynarek jedwabne kimona, a potrawy przyrządzone po europejsku podaje się gościom, dla siebie zaś gotuje się po japońsku. — Młody mikado jest wrogiem tej dwoistości życia i propaguje zupełną europeizację.

Nikiel zamiast papieru.

— —

Śród licznych doświadczeń, którym poświęca się osiemdziesięcioletni Edison w swojem laboratorjum, szczególnie interesujące są próby sędziwego wynalazcy nad używaniem niklu zamiast papieru drukarskiego.

Edison miał oświadczyć w tych dniach sprawozdawcom dzienników amerykańskich, że niezadługo ogłosi wyniki prac swoich w tym kierunku. Zdaniem jego, blaszki niklowe tak cienkie, jak najcieńszy papier, są tańsze, trwalsze i gietsze od papieru. Książka, grubości dwóch cali, sporządzona z takich blaszek, kosztowałaby tylko kilkadziesiąt centów.

Jak się poluje na orangutangi?

Polowanie związane jest z wielkiem niebezpieczeństwem.

Orangutang, małpa najwięcej z wyglądu i przyzwyczajeń zbliżona do człowieka, zamieszkuje dżungle archipelagu Małajskiego i jest niezwykle trudny do pojmania żywcem. Najlepiej, zaopatrzone ogrody zoologiczne posiadają bardzo niewiele okazów orangutangów, gdyż te znoszą z trudnością niewolę i zmianę klimatu.

Najczęściej dostają się na rynek europejski młode orangutangi po zastrzeleniu matki, gdyż schwytanie dorosłego okazu połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Dostawca dzikich mieszkańców dżungli na rynku europejskie, stale zamieszkały w Singapore, niejaki p. Mayer, tak opowiada o swojej wyprawie, którą niedawno odbył na Borneo po orangutangi:

Wyprawa trwa kilka tygodni. Zaganizowawszy ekspedycję, złożoną z tragarzy i miejscowych przewodników, p. Mayer zapuścił się w dziką puszczę w środkowem Borneo. Miejscowi mieszkańcy donieśli, że w pobliżu ich wioski koczuje gromada orangutangów, złożona z kilkudziesięciu sztuk, między któremi jest para, odznaczająca się wzrostem i dzikością.

Po ustaleniu miejsca, na którem rosły drzewa, służące orangutangom za nocleg, budują one bowiem sobie na nich posłania z gałęzi, p. Mayer otoczył cały ten odcinek puszczy krajowcami i stopniowo zacieśniał koło, ścinając po drodze co większe drzewa.

Przygotowawcze te prace trwały parę tygodni, aż wreszcie zbliżono się do drzewa, na którem przebywała upatrzona para orangutangów. Przygotowano sieci i klatki. Wreszcie zapalono naokoło ognie i przy biciu w tam—tamy i wyciu krajowców zabrano się do podcięcia drzewa, na którym znajdowało się małpie gniazdo.

Drzewo runęło. Orangutangi zostały pochwycone w sieci, ale nie obeszło się bez ofiar ludzkich. Jeden z krajowców dostał się w potężne łapy orangutanga i został uduszony, a sam p. Mayer zaledwie uniknął śmierci, gdyż jeden z orangutangów złapał go za nogę i gdyby nie przytomność umysłu jego przewodników, uległby losowi krajowca.

Pojmane dwa orangutangi ważyły 500 funtów. Trjumfalnie związane w sieciach, zawieszone na drągach, zostały odniesione do portu, jak również p. Mayer, który miał nadwyrężoną nogę i powrotną drogę musiał odbyć na noszach.

— Wiesz?... Ryby bardzo szybko rosną...

— Tak... Mój ojciec złapał pewnego razu szczupaka, który rósł o pół łokcia za każdym razem, gdy o nim opowiadał

— Nie wstydzi się pan żebrać, będąc w stanie nietrzeźwym?...

— Nie, panie... Wstydzę się żebrać wtedy, gdy jestem trzeźwy...

Dziecko pożarte przez świnie?

Na kupie kartofli znaleziono drobne kości.

Ponura zagadka dotychczas niewyświetlona

Łódź, 18 marca.

Dawno już wieś Łomnik pod Łodzią nie przeżywała podobnych wzruszeń...

Gospodarz miejscowy, Robert Majer, wszedłszy o godzinie 7-ej rano do stodoły, dokonał strasznego odkrycia. Tuż u samego wejścia natknął się na leżącą

w kałuży krwi kobiete.

Początkowo sądził, że nie żyje, ale ciche jęki, wydobywające się z piersi niewiasty rozwiały te przypuszczenia.

— Kto to? — zawołał gospodarz, — nachylając się nad leżącą.

— To ja... Anna... — brzmiała szeptem wypowiedziana odpowiedź.

Teraz dopiero Majer poznał w [illegible]cie Annę Ludwik, która przed kilk[illegible] służyła u jego matki.

— A co wam się stało Ska[illegible] krew?...

— Nic, nic...

Gospodarz pobiegł czemprędzej d[illegible] swej matki, opowiedział jej o wszyst[illegible]kiem i zapytał, co czynić.

— Policję zawiadomić...

Po niejakim czasie przybyli na mie[illegible]sce policjanci, którzy przystąpili natych[illegible]miast do śledztwa. Ustalono, że 22-letnia Anna Ludwik, będąc w ciąży, a czując iż zbliża się rozwiązanie, zakradła się

nocą do stodoły

swych chlebodawców. Po upływie kil[illegible]ku godzin powiła dziecko płci żeńskiej.

— Czy żyło? — indagują policjanci.

— Chyba... Płakało przecie.

— No i dalej?

— Podniosłam się i wyszłam z dzieckiem ze stodoły... Położyłam je na kupie kartofli, a sama wróciłam... Kwiliło jeszcze z jakie pięć minut, a potem przestało...

Policjanci przeszukali wskazane miejsce jednakże dziecka nie znaleźli. W przypuszczeniu, że kobieta kłamała, zbadali dokładnie cały okoliczny teren, a nawet studnię. Dziecka atoli nie było.

Dopiero później obok kupy kartofli znaleziono jakieś

drobne kości

Zrodziło się wobec tego przypuszczenie, że niemowlę

zostało pożarte przez świnie.

Położnicę zabrano do szpitala miejskiego w Aleksandrowie, gdzie przeleżała kilka tygodni.

W dniu wczorajszym Anna Ludwik stanęła przed łódzkim sądem okręgowym, oskarżona o dzieciobójstwo.

Opowiada, że była wówczas w bardzo krytycznem położeniu, że była bez pracy, musiała więc pozbyć się dziecka, które stałoby się dla niej ciężarem nie do zniesienia.

Co się z tem dzieckiem stało — nie może powiedzieć. Pamięta tylko, że wyniosła je ze stodoły i położyła na kupie kartofli. Być może, że pożarły je psy, albo świnie.

Po naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego Anna Ludwik skazana została na rok więzienia.

Mąż dwuch żon.

Jedną bił i maltretował, drugą troskliwie się opiekował.

Sąd skazał „żonatego kawalera" na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Łódź, 18 marca.

Przed trzema laty Eugenjusz Birnbaum, mechanik, pojął za żonę p. Amandę Reichert.

W okresie tym młody mechanik dobrze zarabiał i opiekował się troskliwie swą małżonką.

Szczęśliwe pożycie tej pary nie trwało jednak długo.

Birnbaum stracił posadę i przestał się zupełnie interesować domem.

Gdy małżonka zarzucała mu, iż nie stara się o żadną pracę, Birnbaum oświadczył jej, iż stracił do niej zupełnie zaufanie.

— Nie wierzę w twoją miłość — mówił — wiem, że mnie zdradzasz i nie mam pewności, czy jestem ojcem dziecka, które urodziłaś.

Daremnie zrozpaczona małżonka przysięgała mu, iż nigdy go nie zdradziła.

Codzienne sceny zazdrości nieszczęśliwą kobietę wyprowadziły zupełnie z równowagi.

Nie mogąc znieść tych katuszy, przeniosła się wreszcie do mieszkania rodziców.

Birnbaum przestał się nią zupełnie interesować i bawił się wesoło w rozmaitych towarzystwach, bywał w kawiarniach i innych lokalach rozrywkowych.

Znajomość z młodziutką Heleną Kosińską stała się punktem przełomowym

Zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia.

Coraz częściej przebywał w mieszkaniu rodziców młodej dziewczyny, dając jej do zrozumienia, iż pragnie pojąć Helenę za żonę.

— Znudził mi się kawalerski żywot — mówił — tęsknię do ogniska domowego.

Pewnego dnia „żonaty kawaler" oficjalnie zwrócił się do państwa Kosińskich z prośbą o rękę ich córki i został przyjęty.

Młoda para wzięła ślub u urzędnika stanu cywilnego parafji prawosławnej, któremu Birnbaum oświadczył, że jest kawalerem.

Dopiero po ośmiu miesiącach pierwsza małżonka Birnbauma dowiedziała się o jego powtórnym ożenku, o czem nie omieszkała zawiadomić policji.

Birnbaum został aresztowany.

Wczoraj znalazł się on przed sądem

Oskarżony na sprawie przyznał się do bigamji, twierdząc, iż pierwsza małżonka doprowadziła go swem postępowaniem do ucieczki z domu.

W charakterze świadków zeznawały obie żony.

Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońcy, skazał go na rok i trzy miesiące więzienia.

Spali, a dech śmierci sączył się przez szpary...

Trup kobiety w odnajętym pokoiku.

Sąsiedzi ciężko zatruci gazem świetlnym, przedostającym się przez drzwi.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj rano pogotowie ratunkowe zaalarmowano wiadomością o zatruciu gazem świetlnym kilku osób w domu nr. 28 przy ulicy Nowy Świat.

Wypadek zdarzył się w lokalu Anny Horowiczowej, mieszkającej ze swą córką i zięciem oraz sublokatorem studentem wydziału filozoficznego Uniw. warszawskiego, Sewerynem Wyczałkowskim.

Poza tem p. Horowiczowa odnajmowała jeden pokoik, z oddzielnem wyjściem na inną klatkę schodową p. Wincentemu Klarowiczowi, właścicielowi magazynu z obuwiem, zamieszkałemu z rodziną przy ul. Topiel nr. 4.

P. Klarowicz zajął odnajmowany pokój na podręczny składzik. Prócz tego p. Klarowiczowa próbowała urządzić tam salon kosmetyczny. Impreza jednak nie powiodła się.

Między małżonkami dochodziło często do sprzeczek na tle stanu interesów.

Wczoraj p. Klarowiczowa przyszła ze sklepu bardzo zdenerwowana. Nikt nie zauważył, że wieczorem nie wyszła ze składu. Pozostała tam na noc.

Wczoraj rano p. Horowiczowa obudziła się z silnym bólem głowy. W mieszkaniu czuć było zapach gazu.

P. Horowiczowa otworzyła okno i zaniepokojona udała się do drugiego pokoju, gdzie spali zięć i jej p. Józef Gonta, urzędnik, i Seweryn Wyczałkowski.

Obaj leżeli nieruchomo na łóżkach dając słabe oznaki życia.

Wezwano pogotowie. Lekarz po długich zabiegach przywrócił obu do przytomności.

Przybyła na miejsce policja zaczęła dochodzić przyczyny zatrucia. Skonstatowano, że gaz przedostawał się przez szpary w drzwiach od pokoju zajmowanego przez Klarowiczów.

Gdy otwarto drzwi spostrzeżono leżącą na podłodze ubraną całkowicie do wyjścia Konstancję Klarowiczową. Kurek od gazu był otwarty.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć Ś. p. Klarowiczowa osierociła dwoje dzieci.

Złodzieje nie strejkują.

Łódź, 18 marca.

Z mieszkania **Tepera Towia**, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 13 skradziono różnych rzeczy, ogólnej wartości 1500 złotych.

Szajnik Chilowi, zam. przy ulicy Zawadzkiej nr. 17 skradziono przędzy, na sumę 500 złotych.

Freidenrach Kajl, zam. przy ulicy Skwerowej nr. 15 skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 60 złotych.

Z mieszkania **Szylmana Abrama**, zam przy ulicy Sienkiewicza nr. 39 skradziono futro, wartości 1000 złotych.

Wróblewskiemu Berkowi, zam. przy ulicy Solnej nr. 6, skradziono skrzynię z obuwiem, której wartości podać nie może.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

6 miesięcy więzienia

za puszczanie w obieg fałszywych pięciozłotówek.

Łódź, 18 marca.

Do piwiarni Franciszka Michalskiego (Targowa 47) przybył niejaki Józef Kazimierczak, który zażądał gorącej kolacji.

Gość miał wielki apetyt, to też spożył kilka porcji rozmaitych dań.

Przy płaceniu rachunku wręczył dwa banknoty pięciozłotowe.

Ponieważ właściciel restauracji nie miał reszty, więc wysłał swą małżonkę do najbliższego sklepu, by wymieniła pieniądze.

Kazimierczak nie czekał jednak na jej powrót i wyniknął się z piwiarni.

Pięciozłotowe banknoty, wręczone przez gościa, okazały się fałszywe.

P. Michalski, nie mogąc go odszukać, zwrócił się do policji, która wszczęła za nim pościg.

Tymczasem Kazimierczak posiadając przy sobie większą ilość podrobionych pięciozłotówek, usiłował je puścić w obieg w rozmaitych sklepach.

W sklepie p. Ryszarda Sztajnke kupił kilka par skarpetek, płacąc fałszywemi pieniędzmi

Nie mogąc w innych interesach handlowych przemycić banknotów, próbował nabrać inwalidę - sprzedawcę papierosów, Walentego Płaszewskiego.

Płaszewski nie chciał jednak przyjąć fałszywych pieniędzy i zawezwał policję lecz w międzyczasie Kazimierczak ulotnił się

Przyłapano go dopiero w tramwaju, gdy płacił za bilet podrobioną pięciozłotówką.

Konduktor zatrzymał tramwaj i oddał go w ręce policji. Podczas śledztwa okazało się, iż Kazimierczak posiadał przy sobie większą ilość banknotów

Wczoraj znalazł się on przed sądem który po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Najpiękniejsza mieszkanka Pułtuska

w szponach handlarzy żywego towaru.

Mojżesz Kaftal, kupiec z Pułtuska ma słynną na całe miasto z niezwykłej urody córkę imieniem Osnas.

Przed kilku dniami piękna dziewczyna wyszła z domu i więcej nie wróciła.

Wczoraj p. Kaftal dostał z poczty odkrytkę, zawiadamiającą, że p. Osnas wywieziono za granicę.

Zrozpaczony ojciec przyjechał do Warszawy i zgłosił się do policji obyczajowej, błagając o odnalezienie córki, która widocznie stała się ofiarą handlarzy żywego towaru.

P. Kaftalówna ubrana była w fokowe palto i czarną aksamitną czapeczkę Włosy obcięte a la garconne.

— Czy kochałbyś mnie, gdybym nie miała pieniędzy?...

— Oczywiście... Jak brat siostre...

— Dlaczego te porcje tak się zmniejszyły?...

Kelner: Pan się myli... Porcje u nas się nie zmieniły, tylko lokal jest większy

Pani nie chce mieć dzieci...

—:—

Właściwie tytuł jest źle podany. — Pani chce mieć dzieci, tylko nie ma na to czasu.... Pani jest taka zaaferowana, że doprawdy, nic dziwnego...

Bocian nie może się do niej dostać.

Oto ujął w dziób zdrowego chłopaka i poszedł z nim do Pani.

Pani mu nie otworzyła drzwi... Od tego jest służąca... Była godzina dziewiąta rano...

Ujrzawszy bociana z niemowlęciem w dziobie, poczęła tarmosić wstydliwie rąbek fartuszka i rzekła:

— Bardzo mi przykro.... Ale pani jeszcze śpi...

Bocian skrzywił się mocno i odszedł

— — — — — — — —

Godzina 10-ta rano.

Bocian puka poraz drugi do mieszkania Pani. I znowu otwiera drzwi służąca

— Teraz nie można... Przed chwilą właśnie przyszedł masażysta...

Bocian zrobił zdziwioną minę i trzasnął drzwiami.

— — — — — — — —

Godzina 11-ta rano.

Pukanie do drzwi. Służąca otwiera.

— Teraz?... O jedenastej?... Pani rozmawia przez telefon z modystką!...

Bocian o mało się nie wściekł. Niemowlę płakało. Tym razem służąca zatrzasnęła drzwi.

— — — — — — — —

Godzina 12-ta.

Bocian przychodzi poraz czwarty.

— Czy Pani może mnie już przyjąć?

— Też się pan w porę wybiera — odpowiada służąca. — Pani robi sobie teraz manicure!...

I cóż mógł zrobić biedny bocian?...

Poszedł...

— — — — — — — —

Godzina 1-a.

Zmęczony, zziajany bocian puka do mieszkania Pani.

— Nie można... Pani wyszła na spacer.

Bocian jęknął.

— — — — — — — —

Godzina 3-a.

— Pani rozmawia przez telefon ze swym kochankiem.

— — — — — — — —

Godzina 7-a.

— Pan ma rzeczywiście pecha... Pani poszła na bal i wróci dopiero nad ranem...

. . . . . .

I cóż miał począć biedny bocian?...

Odepchnięty, odtrącony, przygnębiony i znużony, powiesił się na najbliższym haku...

Niemowlę darło się w niebogłosy.

A Pani nie miała dzieci...

Bo skądże, skoro cały dzień była zajęta i nie miała ani chwili czasu na przyjęcie bociana... Ku-ku.

Ile złota wydobyto z ziemi

Od roku 1600, kiedy powstała w Rosji pierwsza na świecie kopalnia złota, wartość wydobytego cennego kruszcu wynosi 5 miljardów funtów szterlingów. W tej ogólnej liczbie figuruje Rosja na sumę 460 miljonów, Transwal 840 miljonów, Azja 705 miljonów oraz Ameryka 875 miljonów.

Gdzie są roboty publiczne?!..

Już minęła pierwsza połowa marca, a śpiący rycerze z Placu Wolności ani myślą zabrać się do roboty!

Dlaczego magistrat nie rozpoczyna prac kanalizacyjnych?...

Łódź, 18 marca.

W czasie zimowych miesięcy, gdy śnieg pokrywa powierzchnię ziemi i silne mrozy uniemożliwiają prowadzenie robót publicznych, następuje

kilkumiesięczna przerwa

w pracy nad kanalizacją, w brukowaniu ulic i innych robotach inwestycyjnych.

Przerwa zupełnie uzasadniona.

W nieodpowiednim czasie praca byłaby nieprodukcyjna.

Powstaje t. zw.

„martwy sezon",

w czasie którego odpoczywają robotnicy sezonowi,

czekając niecierpliwie

na pierwsze promienie wiosennego słońca, by po długim odpoczynku znowu zabrać się do pracy.

Ale „martwy sezon" jest to określenie przeznaczone wyłącznie na robotników,

a nie dla magistratu,

który właśnie w tym okresie powinien wywiązać się z najtrudniejszych swych obowiązków.

W okresie wstrzymania robót publicznych

magistrat powinien

wszcząć pertraktacje ze związkami robotniczemi, opracować konieczne plany prac, wystarać się o niezbędne kredyty, słowem —

powinien załatwić wszystko

tak, ażeby z nastaniem pierwszych dni wiosennych robotnicy mogli

natychmiast przystąpić do pracy.

Tymczasem co się u nas dzieje?..

Oto minęła już pierwsza połowa marca, śniegi dawno już stopniały, słońce nie szczędzi już ciepła —

czyż trzeba lepszej pory

do rozpoczęcia robót publicznych?

Na co magistrat czeka?....

Ach, tak — rozumiemy doskonale o co chodzi....

Śpiącym rycerzom z Placu Wolności nigdy się nie śpieszy....

Roboty publiczne to nie zając —

w pole nie uciekną.

Przepraszam, nic nie robiliśmy?

I czego się dziwić?... Przecież był

„martwy sezon"...

Ktoby tam sobie głowę zawracał robotami publicznemi w czasie zimowych miesięcy...

Ot, teraz czas się już zabrać do roboty...

— No, tak...

I teraz dopiero rozpoczną się

pertraktacje

ze związkami, teraz dopiero zaczniemy się

starać o kredyty,

o plan działania, o

umowę z robotnikami.

I jak zwykle rozpocznie się długi okres wstępnych debat, konferencji, zebrań, memorjałów, umów, pertraktacji i

innych zmartwień.

które napewno zajmą kilka tygodni czasu aż do początku lata.

Czy taka metoda działania nie jest karygodnem

marnotrastwem czasu?...

Gdzie są roboty publiczne?...

Gdzie są prace kanalizacyjne!...

Na co panowie z Placu Wolności czekają?...

Na upały?...

Na pieniądze z Ameryki?...

Na dobry humor?

Pogody są chyba odpowiednie, może dla panów nie, ale

robotnicy zgodzą się już przystąpić do pracy!

A zresztą skoro przedłużono prace kanalizacyjne

do późnego października,

można na tej samej zasadzie rozpocząć pracę w początkach marca, tembardziej że

dziś pogody są o wiele dogodniejsze, niż w październiku...

A więc

gdzie są roboty publiczne?...

Groziliście nam przecież, że prace kanalizacyjne

pójdą w szybkiem tempie!

Na co panowie czekacie?...

Skoro próżnowaliście przez całą zimę, zabierzcie się choć teraz energicznie do roboty, nie tracąc czasu na zbyteczne

konferencje, obrady i pertraktacje!

Już 18-ty dzień marca!

Zmarnowaliście całych osiemnaście dni!

Jak długo macie zamiar jeszcze czekać?...

Gdzie są roboty publiczne?!...

— str. —

— Czy mogę panu pomóc?...
— Nie... Jesteś za mały...
— A czy pan kosi zboże od góry?...

— Moja służąca musi być grzeczna i uprzejma...
— Właśnie... Będzie pani ze mnie zadowolona... Dawniej byłam telefonistką.

Czyrak importowany z Rypina.

Człowiek, chroniący nogę od powietrza, został wzięty za warjata.

Warszawa, 17 marca.

Panu Sylwestrowi Pawlikowskiemu, mieszkańcowi Rypina, wyrósł na udzie czyrak wielkości kaczego jaja. Obywatel przykładał kompresy, masował, namaszczał „djachylem" — bez najmniejszego skutku.

Nie mogąc dać sobie rady z uporczywą słabością, p. Sylwester przyjechał wczoraj do Warszawy i zaczął szukać lekarza.

Niewiadomo jakie licho zaniosło go na plac Żelaznej Bramy. Właśnie stał zamyślony, gdy nagle usłyszał pytanie:

— Przepraszam. Może pan poszukuje lekarza—specjalisty?

— Właśnie po to przyjechałem.

— A co panu jest?

Dowiedziawszy się na czem polega choroba, uprzejmy nieznajomy zawołał:

— Oj! To ja pana zaraz zaprowadzę do jednego profesora od czyraków!

Pośrednik zawiódł pana Sylwestra na ulicę Chłodną do domu nr. 13. Wspinając się po schodach, dziwnym trafem spotkali doktora, który właśnie wychodził na miasto.

Pacjent w lament. Lekarz kategorycznie oświadczył, że nie ma czasu. Wreszcie, ulegając błaganiom, zgadza się na obejrzenie guza.

— Proszę się rozpiąć, tylko prędko, nie marudzić.

Pawlikowski spełnił rozkaz, a doktór zbadawszy chore miejsce, oświadczył:

— Mogę to usunąć w ciągu godziny, ale będzie kosztowało 150 złotych.

— Kiedy mam tylko 110!

— No, to dawajcie.

Profesor wziął pieniądze, następnie wysmarował guz pomadą i rzekł:

— Proszę trzymać na czyraku rękę, żeby powietrze nie dochodziło. Ja za godzinę wrócę.

I wyszedł wraz z pośrednikiem.

Pawlikowski stał czas dłuższy w osobliwej pozycji, wzbudzając ogólny podziw. Ostatecznie lokatorowie wzięli go za warjata i zaalarmowali dozorcę.

Dopiero w komisarjacie dowiedział się pan Sylwester, że Warszawa roi się od fałszywych doktorów, czyhających na gości z prowincji.

Gwiazdy muszą być moralne.

Przewidują to kontrakty zawierane z — gwiazdami filmowemi.

Akcjonarjusze przedsiębiorstw filmowych w Hollywood uchwalili na walnem zgromadzeniu, iż nie będą zatrudniali artystek i artystów, wiodących niemoralne życie.

Wysłano nawet pismo do wszystkich gwiazd filmowych, przypominające im w bardzo surowym tonie obowiązki moralne.

Wprawdzie nie mamy prawa mieszać się do prywatnego życia artystów — piszą przedsiębiorcy — ale zmuszeni jesteśmy do uczynić ze względu na dobro instytucji. Otrzymaliśmy bowiem wiele tysięcy listów, zapowiadających bojkot filmów, w których występować będą osoby prowadzące życie niemoralne.

Do kontraktów więc zawieranych z artystami i artystkami zmuszeni jesteśmy wprowadzić klauzulę moralności.

Uchwała akcjonarjuszy spowodowana była procesem rozwodowym Charlie Chaplina.

Rozprawa bowiem wykazała, iż powodem złego pożycia znakomitego aktora z żoną, były stosunki panujące w Hollywood.

Atmosfera życia artystycznego zepsuła Chaplina.

ŁODZ—PUŁKOWI ŁODZKICH DZIECI.

W niedzielę, dnia 20 marca b. r. „REPUBLIKA" wyda specjalny dodatek, bogato ilustrowany, poświęcony **28 pułkowi Strzelców Kaniowskich — pułkowi Łódzkich dzieci.**

Dodatek ten składa się z szeregu artykułów historycznych i literackich, osnutych na tle świetnej przeszłości pułku, w którym odbywało służbę wojskową tylu spółobywateli naszego miasta, w którym służyć będą Polsce nasze dzieci i bracia.

Pozatem **specjalny numer „Panoramy"** składa się z szeregu rzadkich zdjęć z minionej wojny, w której 28 pułk Strzelców Kaniowskich posiada swoją chlubną kartę.

Polecamy ten numer „REPUBLIKI", wydany **z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego,** specjalnej uwadze naszych czytelników. Będzie on widomym znakiem łączności pomiędzy całem społeczeństwem łódzkiem a pułkiem Łódzkich Dzieci.

6 typów panien

które najłatwiej mogą znaleźć mężów.

Słynna gwiazda kinematograficzna Collen Moore napisała cały szereg poważnych artykułów na temat małżeństwa i podzieliła tam dziewczęta, mogące znaleźć najprędzej mężów na 6 kategorji.

1) **Usługująca w restauracji.** — Do serca mężczyzny trafia się przez żołądek. Podająca w restauracji stara się dogodzić gościowi, nietylko ze względu na napiwek, ale przez wrodzoną jej kobiecość. To też wzorowe kelnerki wychodzą zwykle zamąż po paru miesiącach i są najlepszemi żonami i matkami.

2) **Telefonistka.** — aZrząd tlefonów państwowych w Ameryce traci co roku 50 procent swoich telefonistek, gdyż uprzejmością i słodyczą podczas łączenia zdobywają sobie mężczyzn, którzy je poślubiają.

3) **Pielęgniarka w szpitalu.** — „Przyjaciółka ciężkich chwil jest prawdziwą przyjaciółką... zwłaszcza dla kawalerów".

4) **Manikurzystka.** — „Czy wyśleliście kiedy o tem, jak się czuje mężczyzna powierzając swą łapę drobnym paluszkom manikurzystki? Aby pokryć zmieszanie zaczyna zwykle rozmowę... a rezultat ten, że niewiele manikurzystek zostaje w staropanieństwie".

5) **Sekretarka.** — „... Pod warunkiem, że jest wykształcona i ma wyraźny charakter pisma. Jeżeli jest sekretarką żonatego, to sprawa trudniejsza, ale naogół znając mężczyzn i ich interesy, staje się idealną żoną".

6) **Nauczycielka.** — „Wielu mężczyzn obawia się jeszcze do dziś dnia sawantek". Boją się ich zmysłu krytycznego. Ale z drugiej strony lubią kobiety, obdarzone kulturą. To też nauczycielce należy się miejsce, choćby ostatnie w tych kategorjach".

Oto, w jaki sposób można znaleźć męża w Nowym Jorku i w Hollywood. Zdaje się, że w Europie, mężczyźni mają jednak trochę inne wymagania, niż te, które określiła piękna Collen Moore!

Swieżuteńki Rafael jeszcze prawie mokry

sprzedany przez sprytnego oszusta „nuworyszowi" amerykańskiemu.

Jeden z licznych antykwarjuszy nowojorskich, żyjących kosztem niedoświadczenia artystycznego nowozbogaconych amerykańskich obywateli, wpadł na pomysłowe oszustwo.

Zamówił u malarza w Paryżu kopję Madonny Rafaela, kazał na płótnie podpisać imię i nazwisko znakomitego mistrza, a podpis pokrył cienką warstwą farby.

Obraz przywiózł do Ameryki i zaofiarował jego kupno pewnemu miljonerowi.

Za dzieło zażądał bardzo wysokiej sumy. W czasie rokowań o obraz zjawił się nagle urzędnik celny i obłożył płótno aresztem.

Do urzędu bowiem przyszedł list anonimowy, donoszący, iż antykwarjusz przemycił z Europy arcydzieło sztuki i nie opłacił za nie cła. O autentyczności obrazu można się przekonać, ścierając warstwę farby, pod którą umieszczony jest podpis mistrza.

List anonimowy ze skargą na siebie samego wysłał antykwarjusz.

Sprawa stała się głośną w całym Nowym Jorku i znalazło się zaraz kilkanaście nabywców.

Małowartościową kopję kupił fabrykant łóżek metalowych Mr. S. K. Siems za sumę 270 tysięcy dolarów.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą markę światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem, zawiadamiam Sz. Klijentelę, iż prócz największego i najelegantszego wyboru
sztucznych kwiatów
otworzyłam specjalny dział
GALANTERJI,
w wielkim wyborze, jak również wszelkie dodatki wchodzące w zakres krawiectwa damskiego, bielizny i haftu po cenach bardzo przystępnych
f. „MARYLA"
Łódź, Piotrkowska 39 front I piętro.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku. — Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Zastępstwa i zlecenia na Lwów
przyjmuje
Maksymiljan Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.
Na żądanie-poważne referencje

Dr. med BRAUN
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med LAJCHTER
Konstantynowska 9 Tel. 49—66
Stomatolog
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zebodołów i t. p
Od 1½—5 i 8—9, w niedzielę 11—2

Dr. med S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12. Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz-dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med. H. Gutsztadt powrócił.
Akuszerja i choroby kobiece
Zachodnia 62
telefon 29-52.
przyjmuje od 12—2 i od 5—7 wiecz.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Do sprzedania szafa sklepowa cała oszklona wiadomość Sienkiewicza 13 w mleczarni. 18

Aparat 18x24 objektyw 6, 8 kompletny okazyjnie tanio sprzeda Optyk Majerowicz Narutowicza 8.

Przybłąkała się suka rasy wilczej. Odebrać można za zwrotem kosztów Wólczańska 148 Kozłowski

Zaginął piesek czarny żółte łapki zielona wstążeczka na szyi wabi się szuftel. Odprowadzić za dobrym wynagrodzeniem Nikiedem Przejazd 46 front I p. m. 8.

Jan Łuczak zagubił paszport wyd w Łodzi ul. Częstochowska № 27 19

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

9

— A nad czem on właściwiei pracuje — zapytała zaciekawiona panna Edyta — Doktór Willmot otacza swój gabinet taką mgłą tajemniczości, że wzbudził we mnie ogromną ciekawość Na czem właściwie polega jego praca?

— Nie wiem,.. Jeżeli to panią tak bardzo ciekawi, powinna go pani zapytać, a ręczę, że udzieli pani szczegółowych wyjaśnień...

— Próbowałam już niejednokrotnie — odrzekła panna Edyta — lecz on za każdym razem unika jasnej odpowiedzi, twierdząc, że trzeba poczekać, dopóki jego praca nie stanie na takim poziomie że będzie można odkryć jej tajemnicę... Ale doktór przyrzekł, że mnie pierwszą wtajemniczy w arkana swego wynalazu...

— Oczywiście, powinna pani to uważać za wielki zaszczyt dla siebie, lecz gdybym był na pani miejscu, zażądałbym stanowczo natychmiastowego wyjaśnienia tajemnicy.

W głosie iego odczuwało się silną ironję, która nie uszła uwagi panny Edyty.

— Dlaczego pan się nie stara o ten zaszczyt — zapytała ostrym tonem — oczywiście o ile pan jest tak samo poinformowany w tych sprawach jak ja...

— Ma pani rację... — odrzek Godard — Nie wiem nic o szczegółach jego tajemniczej pracy i nie znam nawet dokładnie rozkładu jego mieszkania. albowiem raz jedyny byłem u niego w pokoju na parterze...

— Więc nie wie pan nawet jak on mieszka?... — zdziwiła się panna Harrison — A czy on nie jest pańskim przyjacielem?... Przecież pan go tu do nas sprowadził...

— Oczywiście, ale nie w charakterze przyjaciela, tylko lekarza, a to jest wielka różnica... Wiem, że jest wielką powagą naukową i to mi w zupełności wystarcza... Więcej o nim nie chcę wiedzieć...

— Pan zapomniał widocznie, że pół roku temu mówił pan zupełnie inaczej... — zwróciła uwagę. — Wtedy nie mógł go pan poprostu wychwalić...

— Ależ teraz twierdzę to samo i nie mam nic przeciwko niemu — zapewniał Godard. — Nie ulega wątpliwości, że Willmot posiada, jako lekarz, rozległą praktykę i bardzo wiele fachowej wiedzy... Lecz nie znam go jako człowieka i nie mogę za niego ręczyć...

— Widocznie nie zależy mu wcale na pańskiem uznaniu.... — odrzekła złośliwie panna Harrison.

— I to możliwe... — rzek spokojnie Godard.

Rozmowa weszła na przykre tory dla obu stron. Urwali nagle i zamilkli. Chciałem koniecznie ujrzeć wyraz ich twarzy, dlatego też umyślnie wypuściłem bat z ręki, który spadł do powozu.

W chwili, gdy się schyliłem, by go podnieść, spojrzałem ukradkiem na ich twarze. Oboje byli zdenerwowani i każdy patrzał w inną stronę. Rozmowa już się nie kleiła, choć Godard starał się kilka razy ją nawiązać.

Spacer zakończył się więc maleńkiem nieporozumieniem z powodu doktora Willmota.

Po tem wszystkiem, co o nim słyszałem, doktór Willmot zaczynał mnie coraz bardziej intrygować zwłaszcza, że uważałem go za rywala mego pana, co mogło pociągnąć za sobą bardzo smutne konsekwencje.

Pomyślałem sobie, że warto wobec tego zwrócić baczniejszą uwagę na tajemniczego doktora Willmota.

Przedewszystkiem postanowiłem go odwiedzić oczywiście bez uprzedzenia i pod osłoną nocy.

Nie obawiałem się duchów, które rzekomo obrały sobie za siedlisko dom doktora Willmota.

Była to zbyt mała przeszkoda, aby mogła powstrzymać mnie od tego ryzykownego kroku.

ROZDZIAŁ III.

—:—

Noc zgrozy.

Minął cały tydzień od chwili, gdy postanowiłem zbadać tajemnicę doktora Willmota.

Dopiero po tygodniu udało mi się mój zamiar w czyn wprowadzić.

Mogę się pochwalić, że zawód swój znam doskonale. Niedoświadczony złodziej idzie na chybił - trafił, bez żadnego obliczenia, wpada do pierwszego - lepszego otwartego mieszkania.

Złodziej poważny, prawdziwy, „fachowiec" — nigdy tak nie postępuje. Zabieram się do roboty zawsze według wszelkich prawideł sztuki złodziejskiej i z góry obliczam sobie wszelkie możliwości.

Dlatego też bardzo rzadko „robota" mi się nie udaje. (D.c.n.).

Obrazki z wojny domowej w Chinach.

1. Obóz ochotników amerykańskich, walczących przeciwko chińczykom — 2. Wojska kantońskie pod murami Szanghaju. 3. Patrol wojskowy armji generała Sun-Czuang-Fang 4. Chiński „Czerwony Krzyż:" trzech lekarzy i jeden sanitarjusz.

Tajemnica Tutankhamena

została ostatecznie w zupełności wyświetlona.

Faraon nie myśli o „zemście".

Tajemnica złowrogiego wpływu grobowca i mumji Faraona egipskiego, Tutankhamena została rozwiązana w tym duchu, że jej wcale niema! Rozwiązał ją człowiek najbardziej do tego powołany p. Horward Carter, głośny amerykański uczony, współpracownik lorda Carnarvona w poszukiwaniach archeologicznych, które doprowadziły do słynnego odkrycia grobowca Tutankhamena.

P. Carter był właściwym odkrywcą, jako kierownik naukowy przedsiębiorstwa naukowego, sfinansowanego przez p. Carnarvona, a obecnie wydał po angielsku książkę, omawiającą obszernie, a dokładnie, dzieje swojej pracy.

P. Carter przystąpił do jej napisania z wielkim szacunkiem dla przeszłości, powiadając, że „z cieniami starożytnych bóstw, nie można sobie pozwalać na popolitą poufałość", ale właśnie dlatego protestuje stanowczo przeciw nadużywaniu Tutankhamena w celu podejrzanej agitacji.

— Podniesiono, powiada, z różnych stron twierdzenie, że w grobowcu Tutankhamena kryje się istotne fizyczne niebezpieczeństwo, jakieś tajemnicze siły, wywołane przez jakąś złośliwą moc, a wywierające pomstę na każdym, ktoby się poważył przekroczyć bramy grobowca.

Tymczasem może nie było bezpieczniejszego miejsca na świecie, niż ten grobowiec. Kiedy go otwarto, naukowe badania udowodniły, że jest zupełnie wolny od zarazków.

Jeśli jakiekolwiek obce zarazki są tam dzisiaj, to wprowadzono je z zewnątrz, a jednak ludzie złej woli przypisywali rozmaite zgony, zachorowania i nieszczęścia tajemniczym i szkodliwym wpływom.

A więc i grób i mumja Tutankhamena były dobrze zabezpieczone. Możnaby powiedzieć nawet, że za dobrze. Mumje bowiem innych faraonów zachowały się dobrze do naszych czasów dlatego, że ich groby złodzieje obrabowali i pootwierali jeszcze w starożytności i przez to przerwali działalność maści, użytych przy balsamowaniu.

Natomiast grobowiec Tutankhamena pozostał zamknięty do naszych czasów, tak że owe maści i olejki strawiły zupełnie jego ciało, powodując zarazem zapewne ową, wspomnianą przez Cartera, dezynfekcję grobu.

P. Carter stosuje bardzo trafnie nazwę „ludzi złej woli" do tych, co pod różnemi okultystycznemi pokrywkami i pozorami rozszerzali uparcie i po wszystkich pismach świata fantastyczne wieści o rzekomej faraonowej zemście z za grobu.

Robiło to bowiem wrażenie zorganizowanej roboty w jakimś ukrytym celu, a że ta robota podjęta była, jak się obecnie pokazuje, z świadomością kłamstwa, więc niewątpliwie była działem „ludzi złej woli", a p. Carter, który wszakże pierwszy powinien był paść ofiarą mściwości Tutankhamena, lecz ma się dobrze, miał obowiązek w pierwszym rzędzie do zdemaskowania machinacji i ten obowiązek obecnie spełnił.

Oblężeni przez trzy krokodyle.

Przygoda z kraju Maszona w Rodezji.

Ciekawą przygodę opowiada członek policji angielskiej w Południowej Afryce niejaki Lavrence, który z drugim jeszcze strażnikiem Zulusem, stacjonowany był w Odżi w kraju Maszonów posterunku zupełnie odciętym od świata.

Obaj kąpali się regularnie w rzece Odżi, strumieniu szerokim i głębokim, w którego środku wynurzała się z wody naprzeciwko strażnicy ławica piaskowa.

Pewnego razu o godz. 5 rano kąpali się obaj strażnicy jak zwykle w rzece. Obaj mieli na głowie szerokie hełmy policyjne, gdyż pod tą szerokością geograficzną nawet wczesny poranek jest bardzo gorący.

Dopłynęli aż do ławicy piaskowej, kiedy zaś wracali, zauważył nagle Lavrence wielki kloc drzewny, czy też wywróconą łódź krajowców, płynąca wdół rzeki z prądem. Towarzysz kąpał się w dalszym ciągu. Lavrence'owi zdawało się w pewnej chwili, że kloc zwrócił się nieznacznie w jego kierunku. Przyglądnąwszy się lepiej, zauważył, że nie jest to kloc, ale największy krokodyl, jakiego zdarzyło mu się dotychczas spotkać. Krzyknął i kolega na czas jeszcze wyco fał się na ławicę. Był to moment bardzo krytyczny, gdyż jak się okazało, nie był to jeden krokodyl, ale całe trzy sztuki, które poczęły wyłazić na ławicę, otwierając szeroko paszcze, przyczem straszliwe zęby błyszczały w słońcu.

Obaj policjanci byli nieuzbrojeni i skutkiem tego wydani poprostu na łaskę i niełaskę potworów. Lecz Lavrence nie stracił przytomności umysłu, i podjąwszy garść piasku i kamyków, rzucił niemi najbliższemu krokodylowi w oczy. Oślepiony chwilowo płaz odwrócił się i rzucił głowę naprzód do wody, a za nim spłoszeni dwaj jego towarzysze. Potwory nie dały jednak za wygraną i starały się ciągle na nowo wyłazić z wody w różnych miejscach.

Po trzech godzinach takiego oblężenia omdlał kolega z pragnienia i zmęczenia. Nasz bohater o ile się tylko dało, przykrył towarzysza ubraniem, żeby uchronić przed morderczemi promieniami słońca i straszliwemi kłami krokodyli. Na szczęście po czterech godzinach oblężenia zjawił się na brzegu jakiś murzyn, który zrozumiał odrazu położenie i celnym wystrzałem z karabinu położył trupem największego potwora, potem zaś przyjechał łódką do ławicy i odwiózł ledwo żywych strażników do domu.

Mistrzostwa w siatkówce i koszykówce

Regulamin i kalendarzyk rozgrywek

o mistrzostwo w piłce siatkowej i koszykowej klasy A łódzkich szkół średnich na rok 1927.

Łódź, 18 marca.

Jak to już onegdaj na tem miejscu podkreślaliśmy, organizatorzy siatkówki i koszykówki w naszych szkołach średnich, z obawy przed zupełnym upadkiem tych pięknych sportów, postanowili chociaż w ostatniej już niemal chwili, zorganizować rozgrywki o mistrzostwo. Ze względu jednak na krótki czas, ponieważ w pierwszej połowie maja, klasy 8 zasiadają do egzaminów maturalnych, wskutek czego rozgrywki te w terminie najkrótszym t. j. do końca kwietnia muszą być ukończone, postanowiono, do rozgrywek dopuścić jedynie te drużyny, które w b. r. wykazały specjalną ruchliwość i żywotność.

Do szeregu tych drużyn zaliczono:

a) Siatkówka — drużyny żeńskie:

1) Gimn. im. Szczanieckiej, 2) Miejskie gimnazjum nauczycielskie, 2) P. S. H. Ż. p. Ostrowskiego, 4) Gimn. p. Sobolewskiej, 5) Gimn. Żydowskie, 6) Gimn. p. Krygier i 7) w ostatniej chwili zgłoszoną drużynę Gimn. niemieckiego.

b) drużyny męskie:

1) Oświata, 2) Męska szkoła handlowa, 3) Gimn. im. Piłsudskiego. 4) Gimn. im. Kopernika, 5) W. Szk. R. zgromadzenia kupców, 6) p. Wiśniewskiego i 7) Gimn. niemieckie.

c) Koszykówka — drużyny męskie:

1) Gimn. niemieckie, 2) Gimn. im. Piłsudskiego, 3) Państwowa szkoła handlowa, 4) Państwowe niemieckie gimnazjum nauczycielskie i 5) Gimn. żydowskie

KALENDARZYK ROZGRYWEK.

Wynikiem przeprowadzonego losowania jest następujący kalendarzyk rozgrywek:

Dnia 18 marca — siatkówka:

Szczaniecka — Sobolewska, M. S. nauczycielskie — P. S. H. Ż.; Kopernik — Piłsudski i mecz trening, Team A — Team B.

Dnia 24 marca:

Krygier — Żydowskie, G. niemieckie — Sobolewska. Reprezentacja Łodzi — Absolwenci Miejskiej szkoły handlowej i **w koszykówce**, G. niemieckie — Piłsudski.

Dnia 26 marca:

Niemieckie — Żydowskie, M. S. nauczycielskie — Krygier; Miejska szkoła handlowa — Wiśniewski, **koszykówka**, Państw. szk. handlowa — Seminarium niemieckie.

Dnia 2 kwietnia:

Sobolewska — P. S. H. Ż.; Oświata — Kopernik, Miejska szk. Handlowa — Kupcy; **koszykówka**, Żydowskie — Państwowa szkoła handlowa.

Dnia 3 kwietnia:

Krygier — G. niemieckie, Miejskie sem. naucz. — Sobolewska; Oświata — Kupcy; **koszykówka**, Seminarjum niemieckie — Żydowskie.

Dnia 9 kwietnia:

Żydowskie — P. S. H. Ż., Szczaniecka — G. niemieckie; Piłsudski — Kupcy; **koszykówka**, G. niemieckie — Żydowskie.

Dnia 10 kwietnia:

Krygier — Sobolewska, M. S. Nauczycielskie — Żydowskie; Wiśniewski — Kopernik; **koszykówka**, G. niemieckie — Państw. Szk. handlowa.

Dnia 12 kwietnia:

P. S. H. Ż. — Szczaniecka; Miejska szkoła handlowa — Kopernik; Oświata — Wiśniewski; **koszykówka**, Seminarjum niemieckie — Gimn. niemieckie.

Dna 23 kwietnia:

P. S. H. Ż. — Gimn. niemieckie, Żydowskie — Sobolewska! Kupcy — Gimnazjum niemieckie; **koszykówka**, Piłsudski — Państw. szk. handlowa.

Dna 24 kwietnia:

Szczaniecka — Krygier, M. S. nauczycielskie — Gimn. niemieckie; Oświata — Piłsudski, Gimn. niemieckie — Wiśniewski.

Dnia 30 kwietnia:

Krygier — P.S.H.Ż.; Szczaniecka — Żydowskie; Kopernik — Kupcy, Gimn. niemieckie — Oświata.

Dnia 1 maja:

Gimn. niemieckie — Piłsudski, Wiśniewski — Kupcy; Miejska szk. handlowa — Gimn. niemieckie, **koszykówka**, Żydowskie — Piłsudski.

Dnia 3 maja:

M. S. nauczycielskie — Szczaniecka; M. Szk. handlowa — Oświata; Wiśniewski — Piłsudski, Gimn. niemieckie — Kopernik; **koszykówka** Seminarjum niemieckie — Piłsudski.

W wyścigach motocyklowych „Louthern Cup Trophy" w Kent (Anglja) po raz pierwszy wzięła udział kobieta miss Adelaida Arrigh.

Kalendarzyk II rundy

zawodów ligowych o mistrzostwo Polski.

Łódź, 18 marca.

Swego czasu podaliśmy szczegółowy kalendarzyk 1-szej rundy zawodów ligowych o mistrzostwo Polski, z którego wynikało, że 2 kwietnia r. b. rozpoczyna się mistrzostwo P. L. P. N. meczami lokalnemi w każdym okręgu. Na Łódź przypada 1-sza rozgrywka między Turystami i Ł. K. S.

Obecnie jesteśmy w stanie podać ostatnio ustalony kalendarzyk przez walne zgromadzenie P. L. P. N a mianowicie: 24 lipca r. b. Czarni — Wisła, Jutrzenka — Warta, Turyści — Ruch, Warszawianka — Legja, I. F. C. — Hasmonea, T. K. S. — Ł. K. S., 31. 7. — Wisła — Warszawianka, Polonja — Jutrzenka, Legja — Turyści, Warta — Ł. K. S., Hasmonea — Ruch, Pogoń — T. K. S., I. F. C. — Czarni, 7. T. K. S. — Hasmonea, Ruch — Polonja, Warszawianka — I. F. C., Warta — Legja, Jutrzenka — Wisła, Czarni — Pogoń, Ł. K. S. — Turyści, 14. 8. — Warta — Wisła, Ruch — T. K. S., Ł. K. S. — Warszawianka, Polonja — Czarni, Hasmonea — Legja, Pogoń — Jutrzenka. 15.8. I. F. C. — T. K. S., Turyści — Polonja, 21.8. — Polonja — Ł. K. S., I. F. C. — Hasmonea, Turyści — T. K. S., Warta - Warszawianka, Czarni — Jutrzenka, Pogoń — Ruch, 27.8. — Jutrzenka — Warta, Hasmonea — Ł. K. S., Czarni — Ł. K. S., Legja — T. K. S., Ruch — Wisła; Pogoń — I. F. S., 4.9. — T. K. S. — Czarni, Wisła — Ł. K. S., Polonja — Warta, Ruch — I. F.C., Turyści — Hasmonea, Pogoń — Legja, 11.9. — Warta — Pogoń, Wisła — T. K. S., Czarni — Hasmonea, Ruch — Jutrzenka, Warszawianka — Polonja, Ł. K. S. — I. F. C., - 18.9. — I. F. C. — Jutrzenka — Pogoń - Polonja, Legja — Ł. K. S., Ruch — Czarni, aWrta — Hasmonea, Wisła — Turyści, — 25.9. — Ł. K. S. — Pogoń, Warszawianka — Ruch, Polonja — T. K. S., Czarni — Legja, Warta — Turyści, Jutrzenka — Hasmonea, 2.10. — Wisła — Polonja, Turyści — Jutrzenka, Warszawianka — T. K. S., Legja — I. F. C., Ruch — Warta, Pogoń — Hasmonea, 9.10. — Wisła — Pogoń, Czarni — Warta, Ł. K. S. — Ruch, Warszawianka — Hasmonea, I. F. C. — Polonja, 16.10. — Hasmonea — Wisła, Warta — T. K. S., Legja — Ruch, Jutrzenka — Ł. K. S., 23.10. — Polonja — Hasmonea, Czarni — Warszawianka, Pogoń — Turyści, Wisła — Legja, 30.10. — I. F. C. — Warta, Warszawianka — Pogoń, Legja — Jutrzenka, Czarni — Turyści, 14.11. — Warta — Jutrzenka.

Nadmienić należy, że kluby wymienione na pierwszym miejscu pełnią funkcje gospodarzy, tymsamym zawody rozgrywane są na ich boisku.

Delegaci Zarządu Polskiej Ligi Piłki Nożnej w Łodzi

Dowiadujemy się, że w sobotę dnia 19 b. m. przybywają do Łodzi delegaci Zarządu Polskiej Ligi Piłki Nożnej w osobach pp.: Dembińskiego, Obrubańskiego i sekretarza generalnego Piotrowskiego, którzy zapoznają się z przebiegiem organizowania Ł. O. L. P. N. i wydadzą dalsze dyrektywy co do zwołania Walnego Zgromadzenia klubów, które zgłosiły akces, celem dokonania wyborów zarządu do ligi I, II i III-ej. Konferencja Komitetu Organizacyjnego Ł.O. L.P.N. z delegatami P. L. P. N. odbędzie się w niedzielę, dnia 20 marca r. b.

Kaliski żydowski Klub Gimnastyczno-sportowy zgłosił akces do Ligi.

W dniu dzisiejszym sekretarjat łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej otrzymał pismo od Kaliskiego Żydowskiego Klubu Gimnastyczno-Sportowego, w którym tenże prosi zarząd komitetu organizacyjnego Ł. O. L. P. N. o przyjęcie wspomnianego klubu do ligi. Równocześnie komunikują, że podporządkują się wszelkim zarządzeniom Ł. O. L. P. N.

Jest to zatem trzeci prowincjonalny klub, który przystąpił do P. L. P. N. Nadmienić należy, że we wszystkich okręgach piłkarskich następują liczne zgłoszenia się poszczególnych klubów temsamem spodziewać się należy rychłego upadku Polskiego Związku Piłki Nożnej

Niedzielna klubowa impreza Ł. K. S.

Dowiadujemy się, że wobec niedojścia do porozumienia w sprawie rozegrania w najbliższą niedzielę zawodów w piłkę nożną z Ł. T. S. G., Ł. K. S. postanowił w niedzielę dnia 20 marca r.b. urządzić klubową imprezę sportową, a mianowicie: odbędzie się rano o godz. 11-ej na boisku Ł. K. S. mecz w piłkę nożną, pomiędzy Ł. K. S. I a—Ł.K.S. Ib, oraz przedmecz Ł. K. S. III —Hakoah II. Pozatem od godziny 9-ej rano do godziny 1.30, odbywać się będą zawody strzeleckie i lekko-atletyczne.

Warszawska „Legja" i katowicki I.F.C. w Łodzi.

Łódź, 18 marca.

W niedzielę, dnia 27 marca r. b. Łódzki Klub Sportowy zakontraktował warszawską „Legję" zaś Kl. Turystów, I. F. C. z Katowic. Łódź w jednym dniu ujrzy dwie pierwszorzędne drużyny piłkarskie na zielonej murawie. Spotkanie I. F. C.—Turyści, odbędzie się na boisku przy ul. Wodnej, zaś spotkanie Ł. K. S.-Legja, na boisku Ł. K. S.

W niedzielę, dnia 20 b. m. Ł. K. S. rozegra zawody z Ł. T. S. G. o godz. 11 rano na boisku przy Al. Unji. Turyści zaś z warszawską Polonją na boisku przy ul. Wodnej o godz. 3 po poł.

CASINO

Dziś wielka premjera!

Tragiczna walka dwóch światów:

Grzechu i Idei

Dziś wielka premjera!

Tragiczna walka dwóch światów:

Grzechu i Idei

STUDNIA JAKÓBA

Film, ilustrujący walkę ludzi, których istotą życia są najbardziej wyuzdane rozkosze, zabawy, orgje i pijatyki z ludźmi, którzy ciężką pracą rąk chcą z powrotem zdobyć utraconą przed wiekami ojczyznę.

Rolę aktorki kabaretowej, która dla Idei i Miłości porzuciła nęcący świat Grzechu, odtwarza

BETTY BLYTHE

niezapomniana ze swej kreacji, jako

„Królowa Saba"

Film ten rozgrywający się na tle pięknych widoków spółczesnej Palestyny i Bliskiego Wschodu został osnuty podług powieści słynnego powieściopisarza

Pierre BENOIT

Która wywołała niedawno tak wielkie poruszenie w świecie literackim i politycznym.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15 Redaktor odpow. Józef Burman.